

Jerzy Hajduga

[WIERSZE I NIE TYLKO]

Anioły w kombinezonach

*Dedykuję
moim Siostronom – Pielęgniarkom
ze szpitala w Drezdenku*

anioł w szeleszczącym kombinezonie
ubiera mnie na swoje podobieństwo

i prowadzi od sali do sali brzmi jak
dzwoneczek idzie ksiądz

a co ksiądz nie ma
co robić

W pokoju leśnych przechadzek

komary muchy i meszki
wpadają do nosa uszu
a nawet pod powieki

czytam w internecie lipiec
teraz jest ich czas

pszczoły osy bąki grono
już pokażne

strzyżak woli zwierzęta
ale ludźmi też
nie gardzi

najlepiej jednak czuje się
ze mną winniczek

podczas leśnych przechadzek
w pokoju cały dzień zdąża
do drugiego
kąta

przecieram oczy
uciekają komary
muchy i meszki

winniczek udaje
że nie jest
ślimakiem

zabiera mnie
do ogrodu
na spacer

Pogrzeby w czasie zarazy

tylko pięć osób z rodziny
najbliżsi grabarze
i ksiądz

w odległości jakby każdy
daleko przy swoim
grobie

patrzę a obok
mój przyjaciel
z lat

uśmiechnął się
zostawiłem dłoń
na płycie

Żeby tylko zdążyć

Telefon ze szpitala, trzeba biec do chorego. Ale jak tu biec, gdy trzeba ostrożnie iść. Pod nogami lód i śnieg pada. Biel jak opłatek. Czarne tylko buty, przy nich płacze się trochę czarnej sutanny. Żeby tylko zdążyć.

Śnieg już po drodze ubiera mnie uroczyście w białą szatę. W takiej szacie zdążyłem do ciebie. Też się cieszę.